

Tadeusz Klimowicz
Uniwersytet Wrocławski

ECKERMANNI W MCŚWIECIE
(BRODSKI WE WSPOMNIENIACH)

Żył sobie kiedyś pisarz niemiecki Johann Wolfgang Goethe i żył sobie inny pisarz niemiecki — Johann Peter Eckermann. Tego pierwszego pamiętamy jako autora *Cierpień młodego Wertera* i *Fausta*, tego drugiego — jako sekretarza Goethego i autora *Rozmów z Goethem*.

Wiele lat później żył sobie poeta rosyjski Josif Brodski (a zarazem eseista amerykański Joseph Brodsky), który deklarował: „I am Jewish — a Russian poet and an English essayist” i żyli sobie/żyją wciąż sobie inni pisarze rosyjscy urodzeni w tym samym czasie i miejscu, w rodzinach o podobnych korzeniach, którym od połowy lat 70. pisana była emigracja w Stanach Zjednoczonych. On został noblistą, oni — nowymi Eckermannami piszącymi o nim wspomnienia i grzejącymi się w blasku jego nazwiska.

„ECKERMANN I”

Przypadek Ludmili Shtern (ur. w 1937 r. w Leningradzie, od 1976 r. mieszka w Bostonie) jest do bólu banalny. Ta geolożka, kandydatka — po naszymu doktorka — nauk geologiczno-mineralogicznych, funkcjonuje dziś w kręgach inteligencji rosyjskiej zarówno tej z Brighton Beach Ave., jak i tej z Arbatu czy Newskiego prospektu jako dziennikarka, pisarka i, przede wszystkim, memuarystka¹. A to wszystko dlatego, że w swoim czasie zawarła właściwe znajomości: w roku 1959 z Brodskim, osiem lat później z Dowłatowem i jeszcze później (już na Wschodnim Wybrzeżu) z innymi rosyjskimi *celebrities*. Teraz, zdaniem Shtern, nadszedł czas na wydawnicze skonsumowanie przyjaźni ze zmarłymi już twórcami i to właśnie ci przeze

¹ Resocjalizowany od lat, z narastającym zażenowaniem odbieram seksizm wpisany w strukturę języka rosyjskiego, który nakazuje o kobiecie mówić i pisać: геолог, кандидат геолого-минералогических наук, литератор, писатель, журналист.

mnie wspomniani zostali bohaterami wydanych w Rosji dwóch tomów memuarów: *Бродский: Ося, Иосиф, Joseph* (w Stanach Zjednoczonych wspomnienia o nobliście — *Brodsky: A Personal Memoir* — ukazały się w nobilitującym *hardcoverze* za 25.95, oszczędnym polecam amazon.com), *Довлатов — добрый мой приятель*². Inni (chociażby Barysznikow) nie dali jeszcze takiej szansy autorce.

Trzeba przyznać, że pani Shtern nie szuka taniej popularności. Już w przedmowie zniechęca do dalszej lektury niezdrowo zarumienionych *voyerystów*, deklarując, iż jej wspomnienia nie są utrzymane w konwencji *kiss-and-tell*. Swoje memuary, jak zrozumiałem, kieruje autorka do czytelników o czystych sercach i nieskażonych popkulturą umysłach:

Существует симпатичное американское выражение ‘person next door’, что можно вольно перевести, как ‘один из нас’. В этой книжке я хочу рассказать о Бродском, которого в силу обстоятельств нашей жизни, я знала и воспринимала, как одного из нас (S, 13).

No i snuje opowieść o autorze *Wielkiej elegii dla Johna Donne’a* jako o „jednym z nas” i, oczywiście, „o nas”. Dowiadujemy się z niej, że gdy Brodski był w pół drogi między Osią a Josifem, to Jewgienij Rejn był żonaty z piękną Galiną Narinską, przystojny Anatolij Najman z Erą Korobową, a Dmitrij Bobyszew z Natalią Kamiencewą, ale po jakimś czasie Najman uwiódł żonę Rejna, a Bobyszew jego (głównego bohatera Shternowych memuarów) ukochaną — Marinę Basmanową (przez którą — „bo to zła kobieta była” — przyszły noblista nie raz i nie dwa podcinał sobie żyły) i tylko Gleb Gorbowski nikogo nie uwodził, bo był wciąż pijany. Później — gdy leningradzki choć-do-rany-przyłóż Josif przepoczwarzył się w nowojorsko-protekcjonalnego Josepha — było równie ciekawie: po kilku kieliszkach w „Russkim Samowarze” Romana Kapłana śpiewał swoje ulubione *Czerwone maki* i *Lili Marleen*, nigdy nie wyrażał zgody na spotkania autorskie w synagogach, najzabawniejsze życzenia z okazji ślubu z Marią Sozzani złożyła mu oczywiście Shtern („Есть Иосиф, есть Мария — дождемся мессии” S, 238), gdy zmarł, nabożeństwo żałobne odprawiono wprawdzie w cerkwi, ale w trumnie poeta leżał z „католическим крестиком в руках”³

² Л. Штерн: *Бродский: Ося, Иосиф, Joseph*. Санкт-Петербург: Изд. „Петро” 2005, dalej: S. i numer strony. Nawiasem mówiąc, to petersburskie wydawnictwo zrobiło wszystko — copyright itp. — by ukryć wcześniejsze wydanie: изд. „Независимая газета”, Москва 2001); Л. Штерн: *Довлатов — добрый мой приятель*. Санкт-Петербург: Изд. „Азбука-классика” 2005.

³ Shtern powinna koniecznie dodać, że Brodski ostatecznie spoczął w Wenecji, na wyspie San Michele, w protestanckiej części cmentarza, ponieważ w katolickiej i prawosławnej grzebie się wyłącznie praktykujących wiernych. Sam poeta mówił niekiedy o sobie: „христианин-заочник”.

(S, 153), a na domiar złego ilekroć skąpy Najman przylatywał do Stanów, to zatrzymywał się zawsze u autorki wspomnień i nabijał jej straszne rachunki za rozmowy telefoniczne.

Z zupełnie nieznanymi mi powodów Ludmila Shtern dokonuje na szczęście kilkakrotnie gwałtów na swojej muzie i nieoczekiwanie — chyba również dla samej siebie — zapuszcza się w mentalnie obce jej okolice, do zaklętych rewirów. Zamieszkanymi przez demony Brodskiego. A imię ich Samotność, a liczba ich Czterdzieści i Cztery (no, może Pięć). Twórcy *Marmuru* obcy był, jak wiadomo, patos, ekshibicjonistyczne demonstrowanie kombatanckich blizn, wpisywanie swojego losu w stereotypowy obraz artysty-ofiary reżimu z martyrologią w tle. Chronił go — najczęściej skutecznie — pancierz dezynwoltury. Pytany kiedyś przez dziennikarza amerykańskiego o warunki panujące w radzieckiej *psychuszcze*, Brodski odpowiedział:

Ничего страшного в советских психушках нет, во всяком случае, в той, где я сидел. [...] Кормили прилично, с тюрьмой не сравнить. Можно было и книжки читать, и радио слушать. Народ кругом интересный, особенно психи... Но были и вполне нормальные, вроде меня. Одно плохо — не знаешь своего срока. В тюрьме известно, сколько тебе сидеть, а тут полная неопределенность...” (S, 121–122).

Tym ciekawsze były zatem te rzadkie sytuacje, kiedy ostatni noblista rosyjski rezygnował z programowej nonszalancji (opowiadał wtedy m.in. o koszmarach czających się za drzwiami radzieckich psychiatryków) i powracał — niekiedy ukryty za podmiotem lirycznym — do towarzyszących mu od dzieciństwa lęków i fobii. Już w latach 50. uskarżał się, że „psychika wysiada”, a najbliżsi wiedzieli, że bardzo łatwo można go zranić i że panicznie boi się samotności, na którą — tak naprawdę — był skazany przez całe życie. Najpierw zetknął się z jej mutacją radziecką (jako wrażliwy nastolatek w fabryce, początkujący poeta w *psychuszcze*, zesłany inteligent w *sowchozie*), następnie doświadczył jej również w wersji totalnej (inaczej), klasycznej, amerykańskiej:

Здесь снится вам не женщина в трико,
а собственный ваш адрес на конверте.
Здесь утром, видя скисшим молоко,
молочник узнает о вашей смерти.
Здесь можно жить, забыв про календарь,
глотать свой бром, не выходить наружу
и в зеркало глядеться, как фонарь
глядится в высыхающую лужу.

(*Осенний вечер в скромном городке...*, 1972)⁴

⁴ И. Бродский: *Сочинения*. Екатеринбург 2002, s. 251.

Niestety, akurat te wątki zostały przez Shtern ledwie zasygnalizowane, ale — na szczęście — powraca do nich autor innej, wydanej nieco później, „literackiej biografii” Brodskiego.

„ECKERMANN II”

Ten przypadek jest o niebo albo i dwa bardziej skomplikowany od poprzedniego, Shternowego. Literaturoznawca i pisarz Lew Łosiew (ur. w Leningradzie, 1937, od 1976 — w USA, syn dość znanego w swoim czasie poety Władimira Lifszycy) zaczynał jako autor wierszy i sztuk dla dzieci (debiutancki zbiorek *Зоосад*, 1963). Na emigracji współpracował z czasopismami „Эхо”, „Часть речи”, „Континент”, „22”, „Третья волна”, „Синтаксис”, „Стрелец”. W ciągu ostatnich dwudziestu paru lat Łosiew wydał kilka całkiem niezłych, moim zdaniem, tomików poezji i prozy: *Чудесный десант* (1985), *Тайный советник* (1987), *Новые сведения о Карле и Кларе* (1996), *Послесловие* (1998), *Стихотворения из четырех книг* (1999), *Sisyphus redux* (2000), *Собранное. Стихи. Проза* (2000). W Stanach Zjednoczonych pracował najpierw jako zecer i korektor w znakomitym wydawnictwie Karla Proffera „Ardis”, a następnie jako wykładowca literatury rosyjskiej w Dartmouth College (stan New Hampshire, jest to jeden z najstarszych i najbardziej prestiżowych — nie dajmy się zwieść słowu *college* — uniwersytetów amerykańskich). I w jednym, i w drugim przypadku decydujące okazały się referencje Brodskiego. W grudniu 1987 roku Łosiew dostał, za sprawą swego dobroczyńcy, kolejnego zaszczytu: towarzyszył mu w Sztokholmie na pewnej, bardzo nobliwej, smokingowej uroczystości.

Jestem wprawdzie daleki od posądzania Lwa Władimirowicza o małość, ale może właśnie wtedy — uczestnicząc w noblowskim triumfie Josifa Aleksandrowicza — pomyślał przez chwilę (egoistycznie): „Dlaczego to on, a nie ja?” A potem pomyślał być może jeszcze raz (już altruistycznie): „Dlaczego to on, a nie Rejn?” albo (równie altruistycznie): „Dlaczego to on, a nie Ajgi?”

Chyba jednak nie. Nie sędzę. Nie. Na pewno nie. To oczywiste, że Łosiew nawet raz tak nie pomyślał (o trzech razach już nie wspomnę), ponieważ jako człowiek mądry i szlachetny doskonale wiedział, że — spośród żyjących liryków rosyjskich — to właśnie Brodski na to wyróżnienie i te 340 000 dolarów (minus podatek, to był marny rok dla noblistów) najbardziej zasługuje⁵.

⁵ Wcześniej (1981) Brodski otrzymał pięcioletni grant „dla geniuszy” (The MacArthur Fellows Program, MacArthur Fellowship) przyznawany przez MacArthur Foundation. Jego wysokość jest uzależniona od wieku wybrańca — wyraźnie premiuje „genialną” starość. Przybysz z Leningradu otrzymał na początek 40 000 i co roku do tej kwoty dodawano kolejne

Nie tylko dlatego, że „wielkim poetą jest”, ale także dlatego, iż jego teksty i jego życie mieszczą się w powszechnie akceptowanym (i pożądanym) micie Poety pozostającego w konflikcie z opresyjną rzeczywistością⁶. Inteligencka Rosja już pod koniec lat 20. powtarzała za Ilją Selwinkim:

А за гущей рифмэтров, критиков и любопытных
В далеком углу сосредоточенно кого-то били.
Я побледнел: оказывается, так надо —
Поэту Есенину делают биографию⁷.

Podobnie przy okazji procesu autora *Marmuru* cytowano Anną Achmatową: „Какую биографию делают нашему рыжему!”⁸.

Jeśli jednak ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości co do szczerości intencji Eckermannna-Łosiewa, to wszystkie je rozwiewa opublikowana przed trzema laty książka⁹. Wydana nie dla glamourowej gawiedzi, co nie znaczy, że napisana na klęczkach w hołdzie dla zmarłego geniusza. Seria „Жизнь замечательных людей” narzuca wprawdzie określoną konwencję, określoną poetykę, określoną narrację, ale autor z tymi wszystkimi ograniczeniami doskonale sobie radzi. Pisze więc o Brodskim jako o spadkobiercy „космополитической, ориентированной на Запад русской интеллигенции” (Ł., 34); o zesłaniu, które ukształtowało go jako twórcę (jak wcześniej Dostojewskiego); o zafascynowaniu poezją baroku angielskiego, ale też Frosta i Audena (podobno podczas lektury wiersza *In Memory of W.B. Yeats Brodski przeżył chwilę objawienia, epifanii*¹⁰); o ostentacyjnym odrzuceniu

800 dolarów. Przyznanie grantu Brodskiemu wzbudziło oczywiście ogromne emocje w kręgach artystycznych emigracji rosyjskiej (najgwałtowniej protestował Eduard Limonow).

⁶ Jak zauważył Łosiew, w wydanej w 2002 roku autobiograficznej powieści Johna Coetzeeo *Youth (Młodość*. Przeł. M. Kłobukowski. Kraków 2007) Brodski (nb. rówieśnik południowoafrykańskiego pisarza) funkcjonuje jako symbol poety/artysty-mężennika. Przy tej okazji przywołany został stereotypowy zespół potocznych wyobrażeń zachodnioeuropejskiego inteligenta na temat losów twórcy prześladowanego przez totalitarny reżim.

⁷ И. Сельвинский: *Записки поэта*. Москва-Ленинград 1928, s. 27. Tyle szczęścia nie miał Majakowski: „Я был подав... Но тут мне показали в окно / Великого конференсье земли русской — Владима / Владимыча Маяковского. Знаменитость / Колокольным литьем командора шагала по плитам, / Тяжелозвонкими жестами грохая трость, / Ему в спешном порядке требовалась пуля Дантеса. / Друзья и враги, как говорят, объявили конкурс, / Но все дуэлянты, будучи в эмиграции, / Не могли получить даже куцой тринзитной визы — / И вождь футуризма заживо бронзовел” (s. 28). W tym cytacie nie przytoczyłem dwóch obszernych przypisów odautorskich.

⁸ А. Найман: *Рассказы о Анне Ахматовой*. „Новый мир” 1989, nr 1, s. 162.

⁹ Л. Лосев: *Иосиф Бродский*. [Seria: „Жизнь замечательных людей”]. Москва: Изд. „Молодая гвардия” 2006, dalej: Ł i numer strony.

¹⁰ Nazajutrz po przylocie z Leningradu do Wiednia Brodskiego zawieziono do miejscowości Kirchstetten, gdzie najczęściej spędzał lato Auden. Poeci mieszkali razem cztery tygodnie,

strategii pisarskiej popularnej w kręgach podwilżowo liberalizujących *szesztdiesiatników* (Aksionow, Gładilin, Jewtuszenko, Wozniesiński, Achmadulina), w której ważną rolę odgrywała gra z cenzurą; o niepokojąco przyspieszonym procesie starzenia się poety po ukończeniu 40 roku życia (z całą pewnością był to przypadek kliniczny); o polemice z Kunderą (esej *Why Milan Kundera Is Wrong about Dostoevsky*); o prezencie od Nabokova (para dżinsów — co na to *copywriterzy* pracujący dla tej firmy? nawiasem mówiąc, jakiej?); o empatii dla kalwinizmu i egzystencjalizmu heideggerowskiego; o znajomości języka angielskiego¹¹ i pracy w Ann Arbor (na University of Michigan jako Poet-in-Residence); o spotkaniu, do którego nigdy nie doszło (z Sołżenicynem ma się rozumieć, przez jakiś czas mieszkali oddaleni od siebie o półtorej godziny jazdy samochodem; no, ale Dostojewski z Tołstojem też się nigdy nie spotkali); o przyczynach olbrzymiej popularności w kręgach intelektualistów amerykańskich pana B. (przypominał im Woody’ego Allena) i bardzo mizernej pana S.; o instynktownym unikaniu sytuacji, w których ludzie wyznają sobie bliskość (Brodski podobno potrafił wyjść z własnego przyjęcia urodzinowego, gdy wyczuwał nadejście chwili, w której biesiadnicy zaczną się obnosić z sercem na dłoni i czytać w sercach sąsiadów. Nie miał serca do takich ekshibicjonistycznych gestów emocjonalnych).

Mnie w monografii Lwa Łosiewa szczególnie zafrapowało (co nie znaczy, że uwiodło) przywołanie dwóch tekstów świadczących o niepoprawności politycznej Brodskiego.

o których później ten rosyjski napisał: „Первый martini dry W.H. Auden выпивает в 7.30 утра, после чего разбирает почту и читает газету, заливая это дело смесью sherry и scotch’a. Потом имеет место breakfast, неважно из чего состоящий, но обрамленный местным — pink and white (не помню очередности) сухим. Потом он приступает к работе и — неверно потому, что пишет шариковой ручкой — на столе вместо чернильницы красуется убывающая по мере творческого процесса bottle или can (банка) Guinness’a, т.е. черного Irish пива. Потом наступает ланч ≈ 1 часа дня. В зависимости от меню, он декорируется тем или иным петушиным хвостом (I mean coctail). После ланча — творческий сон, и это, по-моему, единственное сухое время суток. Проснувшись, он меняет вкус во рту с помощью 2-го martini-dry и приступает к работе (introductions, essays, verses, letters and so on), прихлебывая все время scotch со льдом из запотевшего фужера. Или бренди. К обеду, который здесь происходит в 7–8 вечера, он уже совершенно хорош, и тут уже идет, как правило, какое-нибудь пожилое chateau d’... Спать он отправляется — железно в 9 вечера. За 4 недели нашего общения он ни разу не изменил заведенному порядку; даже в самолете из Вены в Лондон, где в течение полутора часов засасывал водку с тоником, решая немецкий кроссворд в австрийской Die Presse, украшенной моей Jewish mug” (Ł, 180).

¹¹ Sir Isaiah Berlin po wysłuchaniu wykładu Brodskiego powiedział: „Никто не понял... Я тоже не понял ничего. Он говорил по-английски быстро, глотая слова. И я не мог уловить, не совсем понимал, что он говорит. Его приятно было слушать, потому что он был оживлен, но понял я потом, когда прочел” (Ł, 242). Był rok 1990 — Brodski od 18 lat mieszkał w Stanach Zjednoczonych.

Za nic mając *political correctness*, w wywiadzie udzielonym w 1990 roku, wyraźnie antycypował głośny esej Oriany Fallaci *Wściekłość i duma*:

Наш мир становится вполне языческим. И я задумываюсь, а не приведет ли это язычество к столкновению — я страшно этого опасаюсь, — к крайне жесткому религиозному столкновению... [...] между исламским миром и миром, у которого о христианстве остались лишь смутные воспоминания. Христианский мир не сможет себя защитить, а исламский будет давить на него всерьез. Объясняется это простым соотношением численности населения, чисто демографически. И для меня такое столкновение видится вполне реальным. [...] Это будущее, раздираемое конфликтом духа терпимости с духом нетерпимости. [...] Прагматики утверждают, что разница между двумя мирами не столь уж велика. Я же в это ни на секунду не верю. И полагаю, что исламское понимание мироустройства — с ним надо кончать. В конце концов, наш мир на шесть веков старше ислама. Поэтому, полагаю, у нас есть право судить, что хорошо, а что плохо” (Ł, 163).

Dla wielu jeszcze bardziej zadziwiająca była gwałtowna reakcja Brodskiego na wiadomość o rozpadzie imperium. Sceptycznie potraktował odzyskanie/zdobycie niepodległości przez dotychczasowe republiki radzieckie. Szczególnie histerycznie zareagował na powstanie wolnej Ukrainy. Gotów był pogodzić się z nowym statusem krajów nadbałtyckich czy środkowoazjatyckich, ale nie Ukrainy. Występując w 1994 roku w jednym z nowojorskich *college 'ów*, większość wierszy recytował w przekładach na język angielski. Wśród czterech zaprezentowanych po rosyjsku znalazł się tekst chyba nie najwyższego lotu — *На независимость Украины* (1992) — w którym zostały wykorzystane funkcjonujące wśród Rosjan antyukraińskie stereotypy narodowościowe:

Скажем им, звонкой матерью паузы метя, строго:
скатертью вам, хохлы, и рушником дорога.
Ступайте от нас в жупане, не говоря в мундире,
по адресу на три буквы, на все четыре
стороны...

[...]

Прощевайте, хохлы! Пожили вместе, хватит.
Плюнуть, что ли, в Днипро: может он вспять покатит,
брезгуя гордо нами, как скорый, битком набитый
отвернутыми углами и вековой обидой.

[...]

С Богом, орлы-казаки, гетманы, вертухаи.
Только когда придет и вам помирать, бугаи,
будете вы хрипеть, царапая край матраса,
строчки из Александра, а не брехню Тараса.

(Ł, 264)

Za życia Brodskiego ten wiersz pozostał w rękopisie. To był, podobno, jedyny przypadek, kiedy zrezygnował on z druku swojego tekstu z powodów politycznych. Nie chciał, podobno (raz jeszcze „podobno”, tak trzeba), aby ten wiersz stał się jeszcze jednym manifestem szowinizmu rosyjskiego.

Monografię niegdysiejszego leningradczyka napisaną przez innego ek-sleningradczyka naprawdę warto przeczytać. Polecam. Jest interesująca (w swojej kategorii zapewne znakomita), obiektywna, wyważona i rzetelnie udokumentowana (tekst „główny” liczy 284 strony, „poboczny” czyli przypisy, kalendarium¹², bibliografia — 162 strony). I jeszcze — niczym wisienka na torcie — urocze, a przy tym jakże głębokie, sformułowanie zawarte w biogramie Conrada: „[...] Классик английского модернизма, поляк, но родился на Украине [...]” (Ł, 313, przypis 473).

W sztuce od zawsze funkcjonują dwie archetypowe pary artystów: natchniony, niedbający o konwenanse geniusz (np. Mozart) i nienawidzący go, oplatający go siecią intryg, pozbawiony większego talentu rzemieślnik z chorobliwą nadczynnością ego (np. Salieri) oraz charyzmatyczny guru, mistrz udzielający korepetycji z życia (np. Goethe) i wielbiący go, noszący go na rękach, świadomy swojej zwyczajności pokorny uczeń/sekretarz/powiernik (np. Eckermann). W XX wieku już prawie nikt nie chciał być nowym Johannem Peterem¹³ — ani Nadieżda Mandelsztam, ani Ilja Erenburg, ani Walentin Katajew, ani Wiktor Jerofiejew (którego Dostojewski nazwałby zapewne Jerofiejewem-młodszy). Wszyscy — nawet łajdacy o duszy Salieriego — poczuli się Mozartami. Przy tej okazji, za sprawą autora *Trawy zapomnienia* — pana już wtedy nienajmłodsze, ale przeżywającego drugą młodość po szczęśliwie przeprowadzonym *liftingu* artystycznym — dotarła do piszących o Wielkich Zmarłych prawda dość oczywista (choć niekoniecznie w realiach Breżniewowskiej Rosji) — czytelników nie interesuje iloraz inteligencji bohatera wspomnień, ale iloczyn jego grzechów. „Niektóre

¹² Jedyny poważniejszy błąd dotyczy trębacza jazzowego Clifforda Browna, który zmarł mając 26, a nie 35 lat (Ł, 326).

¹³ Wyjątkiem wydaje się Solomon Wołkow (jeszcze jeden emigrant z roku 1976), nazywany powszechnie „rosyjskim Eckermannem”. Najwięcej kontrowersji wzbudził jego debiut: *Testimony: The Memoirs of Dmitri Shostakovich as Related to and Edited by Solomon Volkov*. Translated from the Russian by A. W. Bouis. New York : Harper & Row 1979. Zachęcony sukcesem *Świadectwa* wydał jeszcze: *From Russia to the West: The Musical Memoirs and Reminiscences of Nathan Milstein*. New York : Limelight Editions 1991; *Balanchine's Tchaikovsky: Conversations with Balanchine on His Life, Ballet, and Music*. New York: Anchor Books 1992; *Conversations with Joseph Brodsky: A Poets Journey Through The Twentieth Century*. Transl. by M. Schwartz. New York : Free Press 1998 (*Świat poety. Rozmowy z Jozefem Brodskim*. Przeł. J. Gondowicz. Warszawa: PIW 2001); *Shostakovich and Stalin: The Extraordinary Relationship Between the Great Composer and the Brutal Dictator*. Transl. by A.W. Bouis 2004 (*Szostakowicz i Stalin*. Przeł. M. Putrament. Warszawa: Wydawnictwo Książkowe Twój Styl 2006).

opowieści Katajewa, — ze smutkiem konstatowała jakiś czas temu Anna Skotnicka — jak np. o związkach Jurija Oleszy z kobietami [...], ocierając się o granice dobrego smaku”¹⁴. Dziś — gdy także do Moskwy i Petersburga wkroczył już na dobre McŚwiat (określenie Benjamina Barbera) — w pewnej recenzji zarzucono Łosiewowi, że jest pruderyjny i wręcz patologicznie dyskretny w ujawnianiu szczegółów z życia seksualnego Brodskiego. Nic straconego. Już jutro jakiś McIwanow albo McPietrow o tym wszystkim napisze. Nadeszła nieodpowiednia dla dawnych Eckermannów pora.

Tadeusz Klimowicz

ЭКЕРМАНЫ В МАКМИРЕ
(БРОДСКИЙ В ВОСПОМИНАНИЯХ)

Резюме

В искусстве уже многие годы функционируют две архетипные пары артистов: гений (Моцарт)–ремесленник (Сальери), мастер (Гете)–ученик (Экерман). Отношения Лили Штерн и Льва Лосева с Иосифом Бродским (многолетнее знакомство, книги ему посвященные) вписываются по всей вероятности в эту вторую схему. „По всей вероятности”, так как в обеих рассматриваемых публикациях (*Бродский: Ося, Иосиф, Joseph; Иосиф Бродский*) видны — в разной, конечно, степени — старания авторов сгенерировать новый язык дискурса, попытки найти для себя место в современном культурном пространстве, наверное где-то на рубеже культур высокой и массовой (поп-культуры), между интеллектуалами из интеллигентских гетто и потребителями из МакМира.

Tadeusz Klimowicz

THE ECKERMANNNS IN MCWORLD
(BRODSKI IN MEMORIES)

Summary

Two archetypical pairs of artists have been existing in the art for many years: genius (Mozart) – craftsman (Salieri), master (Goethe) – student (Eckermann). The relations of Lila Shtern and Lev Losev with Josif Brodski (long-term relationship, the books dedicated to him) seem to come under the second pattern. “Seem to”, since in both analysed publications (*Brodsky: A Personal Memoir; Iosif Brodsky*) there are visible authors’ efforts to generate new language of discourse, attempts to find a place for themselves in the contemporary cultural space, probably on the borderland of high culture and popculture, an audience from the intellectual ghettos and consumers from McWorld.

¹⁴ A. Skotnicka-Maj: *Rosyjska proza wspomnieniowa lat 1953–1978*, Katowice 1991, s. 90.